

Zadanie: Zaznacz litery, niezależnie od wielkości, na wskazane kolory: **W**- na zielono, **I** – na czerwono, **O** – na niebiesko, **S** – na pomarańczowo, **N** – na granatowo, **A** – na żółto.

Przyznam szczerze, że pisząc tę historię, Drogi Czytelniku, mnie samej trudno było uwierzyć w jej prawdziwość. Myślę jednak, że była bardzo prawdziwa. Najprawdziwsza. Zwłaszcza w momencie, gdy pełne przekonanie o jej autentyczności miał nie kto inny jak nasz rezolutny ośmioletni Bruno.

Emilie spojrzała na budzący się poranek. Był poniedziałek, a Bruno powinien szykować się do szkoły. Pomyślała jednak, że dzisiaj warto by było, aby jeszcze jeden dzień przed rozpoczęciem kolejnego tygodnia został w domu. Kobieta odsunęła kołdrę, pod którą spała, i postawiła stopy na drewnianej podłodze. Ręką przysunęła złote kapcie, po czym je założyła. Nosiła niebieską piżamę w drobne kolorowe kropki i kwadraty. Jak co rano poprawiła zmierzwioną grzywkę i w zupełnej ciszy skierowała się do szafy. Próbowiła po coś sięgnąć, ale była zbyt niska. François, widząc to, podszedł nieco zaspany do mebla i podał białe pudło swojej żonie. Pocałował ją w czubek głowy i powiedział:

– Chcesz, żebym poszedł z wami, czy wolisz rozwiązać tajemnicę we trójkę?

– Myślę, że nasi goście nie przepadają za tłumem. – Uśmiechnęła się do męża.

Bruno i Sophie patrzyli na swoich rodziców z pełnym zaangażowaniem, ale nie rozumieli, o czym oni mówią. Nagle Bruno nie wytrzymał:

– Mamo, powiesz coś wreszcie do nas?! – Emilie przyłożyła wskazujący palec do ust w geście uspokojenia i powiedziała:

– Tak, wiem, że nadal tu jesteście, chodźmy do pracowni.

Bruno wybiegł pierwszy. Pędził wprost pod drzwi. Ślizgał się w skarpetkach niczym hokeista na tafli lodu. Sophie z oddali przyglądała się całej scenie i dumnie, zgodnie z przywilejami księżniczki, wyszła spokojnym krokiem z sypialni rodziców.

– To nic nie da, że tak pędzisz – westchnęła, unosząc jedną brew, i stanęła, podpierając się pod bokiem niczym prawdziwa dama. – Mama jeszcze nie wyszła.

– Ale chcę być pierwszy. Jestem przecież najszybszy na boisku.

– Na boisku może tak, ale tutaj rządzą rodzice. – Dziewczynka pokręciła głową, a jej loki zatańczyły wokół ślicznej twarzy.

Emilie, słysząc tę zabawną rozmowę, uśmiechnęła się pod nosem i w końcu wyszła z sypialni, niosąc pudełko.

– Mamo, co to? Co to jest? – dopytywał Bruno. Sophie pokręciła głową.

– Brunonie, zaraz się dowiesz. Trochę cierpliwości – szepnęła.

Chłopiec otworzył przed mamą drzwi do pracowni, aby ta spokojnie mogła wnieść pudełko, po czym przepchnął się przed Sophie.

– Bruno... – Emilie pokręciła głową.

– Wiem, przepraszam. – Chłopiec cofnął się i przytrzymał drzwi siostrze.